Rok XII. Kraków-Podgórze środa 9 lipca 1913 Nr. 155

6 Cena numeru 6 halerzy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA miesięcz. w Krakowie już z dostawą do domu K 1.50 na prowincyi z przesyłką pocztową K 1.50 Prenumerata za granicą mk. 1.50, fr. 2, rb. 1. Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej. Kto. P. K. Oszcz. 126·896

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

Z 5 dodatkami. »Romans i powieść« (3 razy tygodniowo) »Tydzień humorystyczny« (we wtorki) i »Praktyczna gospodyni« (we czwartki).

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 h., za każdy następny raz po 12 h.; drobne ogłoszenia po 4 h. od wyrazu (minimum 50 h.). Nadesłane za wiersz petit. 50 h. Spód na każdej stronie po koron 6. Załączniki K 15 za tysiąc.

Ogłoszenia przyjmuje Administracya „Nowin“ w Krakowie ul. św. Gertrudy 10, otwarta od g. 8 rano do 8 wieczór.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. „Nowiny“ wychodzą o godz. $1^1/_2$ popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Krytyczne położenie Bułgarów.

Tereny walki. — Fiasko bułgarskiego planu. — Wielkie zwycięstwa Greków. — Groźba osaczenia armii bułgarskiej w Macedonii.

Kraków, 8 lipca.

Sytuacya na terenie wojny zmienia się niemal z każdą godziną. Wiadomości z przed godziny zbijają wiadomości, nadchodzące później. Szczęście wojenne przechyla się raz wraz to na jedną, to na drugą stronę. Bogini zwycięstwa, jak dotąd, uśmiecha się stale tylko Grekom, czego się najmniej spodziewano, a co znajduje wytłómaczenie w tem, że przeciw Grekom wysunęli Bułgarzy bardzo słabe siły i że Grecy, mając olbrzymią przewagę, prą zwycięsko naprzód.

Walki toczą się obecnie na trzech głównych terenach.

Pierwszy teren walki znajduje się wzdłuż starej granicy serbsko-bułgarskiej od Vranja przez Pirot do Zajecar i Belogradczik, gdzie dwie serbskie dywizye i liczne formacye serbskiego pospolitego ruszenia znajdują się wobec przeważającej armii bułgarskiej. Tutaj rozpoczęły się walki dopiero w ostatnich dniach. Bułgarzy zdobyli kilka bardzo ważnych pozycyj, obsadzili pasmo górskie św. Mikołaja, a w odległości 30 kilometrów na północ od Pirotu, dalej pozycye koło góry Kadi Bogac. Przez zajęcie kilku ważnych pozycyj przez Bułgarów między Pirotem a Zajecarem połączenie między walczącą tam armią serbską a północną armią serbską zostało przerwane.

Drugi teren wojny znajduje się w Macedonii, w okolicy Owczego Pola gdzie znajduje się 120.000 wojska serbskiego. Tu odnieśli Bułgarzy zwycięstwo nad dywizyami Timoku i Morawy.

Trzeci teren wojny znajduje się na północy od Saloniki, gdzie armia bułgarska pod dowództwem generała Iwanowa walczy przeciw armii greckiej.

O ile dotychczas szczęście wojenne w Macedonii sprzyjało przeważnie Bułgarom, chociaż i Serbowie odnieśli szereg zwycięstw, o tyle od niedzieli sytuacya zmieniła się stanowczo na niekorzyść Bułgaryi.

Zmiana ta spowodowaną została tem, że Grecy zdołali odnieść szereg zwycięstw w okolicy Doiran, wskutek czego, zwłaszcza po zdobyciu przez nich miasta Kilkis, mogli ruszyć na północ i przyjść z pomocą Serbom, zagrożonym przez Bułgarów w okolicy Owczego Pola. Jak wczoraj zaznaczyliśmy, armia bułgarska otoczyła tam tyły głównej armii serbskiej, której front zdołał przełamać centrum armii bułgarskiej. Obecnie Grecy, idąc z południa, stanąć mogą na tyłach armii bułgarskiej, która w ten sposób znajdzie się w położeniu rozpaczliwem. Jak donoszą dzisiejsze telegramy, połączenie armii greckiej ze serbską nastąpi prawdopodobnie już dziś wieczór, a gdy nastąpi, wówczas sytuacya Bułgarów będzie bardzo niekorzystna.

Miejscowość Krivolac, koło której Bułgarzy zniszczyli całą dywizyę serbską, wpadła znowu w ręce Serbów po zaciętej walce, w której Bułgarzy ponieśli ciężką klęskę.

Zdaje się, że w tych dniach przyjdzie na terenie macedońskim do decydującej bitwy, której widoki dla Bułgarów nie są korzystne. Stwierdzają to wszyscy wojskowi referenci pism wiedeńskich.

Z armią serbską razem walczą Czarnogórcy. Król czarnogórski wczoraj wypowiedział Bułgaryi wojnę. W ten sposób cała już koalicya bałkańska znajduje się w jednym obozie przeciw Bułgaryi.

Bułgarzy, zdaje się, chcieliby jak najprędzej stoczyć decydującą bitwę, bo wiedzą, że w tych dniach Rumunia skończy swoją mobilizacyę i wkroczy do Bułgaryi. Rumunia nie zadawala się już kompensatami, ale chce wojny



Noc św. Bartłomieja w Salonice. (Opis wewnątrz numeru).

Dziś do numeru dołącza się dodatek „Tydzień Humorystyczny“ i „Romans i powieść“.
Bez dodatku numeru sprzedawać nie wolno.

z Bułgaryą, aby ją ostatecznie osłabić. W razie wkroczenia Rumunii, sytuacya Bułgaryi stanie się wprost rozpaczliwą.

Zawierucha bałkańska a Austro-Węgry.

Kraków, 7 lipca.

Zawierucha bałkańska zaczyna oddziaływać na Europę. Wczoraj nadeszły z Petersburga wiadomości, że Rosya zarządziła na 15 b. m. próbną mobilizacyę; wiadomości tej wprawdzie zaprzeczono, ale jest faktem, że wydane zostały w Rosyi zarządzenia, wskazujące na mobilizacyę. Niezawodnie w związku z tą zapowiedzią pozostaje audyencya szefa sztabu generalnego austryackiego bar. Conrada u cesarza, audyencya specyalna, która się ma odbyć dzisiaj.

Dyplomacya austryacka stoi na stanowisku, że Austro-Węgry tak długo nie będą się mięszały w konflikt bałkański, jak długo nie będzie zagrożony interes monarchii. Czy jednakże ten interes nie zostanie w najbliższych dniach zagrożony, to zależy w pierwszej linii od uznania tej dyplomacyi.

Mobilizacya w Rosyi spowodowaną została niewątpliwie onegdajszem doniesieniem, że w razie wojny Rumunii z Bułgaryą, Austro-Węgry staną bezwarunkowo po stronie Rumunii.

W Rumunii więc spoczywa dziś punkt ciężkości sytuacyi międzynarodowej. Jeżeli Rumunia wkroczy do Bułgaryi, jeżeli Austrya stanie po jej stronie, to Rosya, która wprawdzie wywołała sama zatarg obecny przez wygranie Rumunii przeciw Bułgaryi, nie będzie mogła dłużej patrzeć na rozwój wypadków na Bałkanie obojętnie.

I znowu wyłania się wyraziście zatarg austrorosyjski, jako problem zasadniczy, do którego rozwiązania prze konieczność dziejowa przy likwidacyi spraw bałkańskich.

Ze świata politycznego.

Prezesem komisyi kolonizacyjnej w Poznańskiem mianowany został radca rejencyjny Tilly z Królestwa. Jest on znanym z cennych usług, jakie oddał hakacie. System hakatystyczny zyskał w nim silną podporę dla swej polityki. Tilly uchodzi za przeciwnika kolonizacyi chłopskiej, a zwolennika polityki kolonizacyi wielkiej własności.

Za urządzenie obchodów styczniowych skazał wczoraj sąd poznański 12 obywateli na większe lub mniejsze kary pieniężne. Obchody te były, zdaniem sędziów pruskich, wysoce „niebezpieczne“ dla całości państwa pruskiego.

W sprawie zmiany systemu w Chorwacyi konferował wczoraj hr. Tisza z hr. Berchtoldem i z Burianem. Jak się zdaje, w tych dniach ministrem dla Chorwacyi mianowany będzie hr. Pejacsewich.

Namiestnik Czech książę Thun przybył wczoraj do Wiednia i odbył konferencyę z hr. Stürgkhiem w sprawie ustanowienia komisyi autonomiczno-państwowej dla Czech. Rząd obstaje dalej przy mianowaniu tej komisyi, opracowuje tylko obecnie zmiany w projekcie kompetencyi tej komisyi, zmiany, odpowiadające życzeniom poszczególnych stronnictw.

Essad pasza rozmawiał w Rzymie z korespondentem „N. W. Tagbl.“ na temat przyszłości Albanii. Essad nie mówi wcale po albańsku, tylko po turecku. Oświadczył on, że pierwszem jego zadaniem jako ministra spraw wewnętrznych będzie uregulowanie stosunków albańskich, a głównie utworzenie armii albańskiej, co nie będzie rzeczą trudną, bo Albańczycy mają mnóstwo oficerów, wykształconych w armii tureckiej. W przeciągu roku spodziewa się Essad pasza mieć już silną armię albańską. Co do księcia albańskiego, oświadczył Essad pasza: Nie chcemy mieć wcale księcia tureckiego, ani wogóle muzułmanina. Chcemy mieć króla z charakterem, gentlemana, któryby chciał pracować dla Albanii. Religia księcia jest nam obojętną; może nim być nawed żyd, byleby tylko był dzielnym człowiekiem.

Ministrem wojny w Niemczech zamianowany został generał Falkenhayn.

Świetny stan finansów francuskich stwierdza obliczenie za pierwsze półrocze bieżącego roku. Okazuje się z niego, że dochody były w tym półroczu o 152 miliony wyższe niż się spodziewano.

Ekspedycya chińska w Tybecie. Z Czingtau donoszą: Korpus ekspedycyjny chiński w Tybecie został z powodu braku amunicyi po wielkiej klęsce wyparty. Według sprawozdania, Tybetańczycy otoczeni przez Chińczyków, zniszczyli swoje domy, pozabijali kobiety i dzieci, zanim jeszcze rozpoczęli walkę, aby rodziny ich nie dostały się w ręce nieprzyjaciela.

Widoki wygranej na loteryi klasowej.

Wiedeński „Tagblatt“ w artykule napisanym przez fachowca, omawia widoki wygranych na loteryi klasowej, która wkrótce zostanie u nas zaprowadzoną.

Według ogłoszonego planu gry, pierwsza loterya będzie miała 100.000 losów, z których 50.000 musi wygrać. Wobec tego łatwo obliczyć, że gracz — bez względu na to czy gra na cały los, na połówkę, ćwiartkę, czy ósemkę — ma szansę wygrania w stosunku 1:2, o ile naturalnie tym samym losem gra w wszystkich 5 klasach. Szansa wygranej zmienia się atoli z klasy do klasy i to na korzyść klasy wyższej. Podczas gdy w klasie I„ w której 2500 losów musi być wyciągniętych, prawdopodobieństwo wygranej wyraża się w stosunku 1:40, w klasie II (liczącej już tylko 97500 losów) stosunek ten wynosi 1:39, w klasie III. 1:38, w klasie IV — 1:37. Ponieważ w klasach I, II, III i IV ogółem wyciągniętych zostanie tylko 10.000 losów (po 2500 w każdej klasie), a według planu 50.000 losów musi być w całej loteryi wyciągniętych, przeto na ostatnią klasę V przypada 40.000 wygranych, na ogólną liczbę 90000 losów w tej ostatniej klasie jeszcze grających. Wobec tego szansa wygranej w ostatniej klasie wyraża się w stosunku 1:2½.

Powyższe obliczenie ma jednak tylko teoretyczną wartość, gdyż wcale nie uwzględnia ono wysokości ewentualnej wygranej. Obliczenie szans odnośnie do kwoty ewentualnej wygranej, spoczywa na innych podstawach.

Jak wiadomo główna wygrana wynosi 300 tys. kor. Ponieważ wygrana ta może paść na każdy ze stu tysięcy wydanych losów, przeto szansa osiągnięcia „haupttreffera“ wyraża się w stosunku 1:100.000 kor. Po za główną wygraną 300.000 kor. przewiduje plan loteryjny także premię w wysokości 700.000 koron, która przypada ostatniemu wyciągniętemu losowi w klasie V, w której ogółem jest 469 wygranych z kwotami począwszy od 2000 koron.

Jest zatem teoretycznie możliwem wygrać na loteryi klasowej okrągły milion (główna wygra na 300.000 kor. *plus* premia 700.000 kor.) — w praktyce jednak nadzieja wygrania miliona jest znikomo małą, gdyż trzeba mieć to specyalne szczęście, aby główna wygrana 300.000 kor. padła na ostatni wyciągnięty los w klasie V. Szansa wygrania miliona przedstawia się cyfrowo w stosunku 1:46.900.000.

Poszczególne klasy loteryi klasowej mają następujące wygrane:

I klasa ma 2500 wygranych na łączną sumę 347.000 kor. Wysokość przeciętnej wygranej wynosi 138 kor. (los w tej klasie kosztuje 40 kor.)

II. klasa — 2500 wygranych w łącznej sumie 488.000 kor. Przeciętna wygrana wynosi 195 kor. (cena losu 80 kor.)

III. klasa — 2500 wygranych za 679.200 kor. Przeciętna wygrana wynosi 271 kor. (cena losu 120 kor.)

IV. klasa — 2500 wygranych za 860.600 kor. Przeciętna wygrana wynosi 344 kor. (Cena losu 160 kor.)

V. klasa — 40.000 wygranych za 11 mil. 875.200 kor. Przeciętna wygrana 296 kor. (cena losu 200 kor.)

W piątej klasie jednak 35.886 losów wygrywa tylko z powrotem stawkę po 200 kor. (za łączną sumę 7.177.200 kor.), tak, że na pozostałe 4114 wygranych wypada kwota 4 miliony 698.000 kor. To też właściwa przeciętna wygrana w tej klasie wynosi 1141 kor.

Na ogół gracz jest równocześnie zaangażowany we wszystkich szansach wygranej, tak, że prawdopodobieństwo wygranej wyrażone jest w zasadniczej cyfrze 1:2.

Zlot Sokoli we Lwowie.

Lwów, 7 lipca.

Kiedy przed laty około czterdziestu powstawały pierwsze gniazda sokole — podnoszono zarzuty ze strony pokolenia, które pamiętało niepowodzenia walki narodowej o niepodległość, że Sokół gotów młodzież przygotowywać do nowych porywów, a naród prowadzić do nowych strat. Trzeba było ze strony zarządów tłumaczyć, że chodzi tylko o ćwiczenia ciała i nic więcej. Zakres tych ćwiczeń był też odpowiedni, wspólne ćwiczenia ciążkami lub maczugami, ćwiczenia na przyrządach i koniec.

Czasy się zmieniły; żyjemy w czasach optymizmu i nadziei, powodzenia małych, mało kulturalnych zrzeszeń, każą nam cieszyć się myślą: „a może i na nas przyjdzie kolej“. Czujemy, że gdyby nadeszła chwila dziejowa, nie może nas zastać nieprzygotowanymi: w chwili takiej trzeba mieć nietylko zapał, ale także mięśnie i nerwy silne, trzeba posiadać nietylko broń, ale także umiejętność w robieniu bronią. Naród nie chce mieć więcej męczenników, bo ich miał dość, chce mieć — bohaterów.

Oto myśli, które jak błyskawica przeleciały przez duszę Polaka, wpłynęły na przeobrażenie instytucyi gimnastycznej. Sokół wprowadził gimnastykę stosowaną: ćwiczenia w polu, umiejętność użycia broni, ćwiczenia w samoobronie... Kto chciał naocznie się przekonać, czego dokonać może zapał i wytrwałość w pielęgnowaniu zdrowej myśli, miał do tego sposobność w dniu 6 lipca we Lwowie.

Zlot doraźny sokolstwa polskiego zgromadził w stolicy kraju zastępy tak liczne, że defilada przez ulice miasta robiła wrażenie pochodu małej armii.

Cokolwiek będzie, jedno jest pewnem, że ćwiczenia militarne będące wynikiem nie przymusu, lecz dobrej woli, ta karność wynikająca z poczucia jej konieczności, to objaw odrodzenia ducha narodowego; znika warcholstwo i wybujały indywidualizm, zjawia się poczucie konieczności poddania się pod władzę, pod rozkazy. Choćby daleko było do niepodległości

państwowej, to w każdym razie jesteśmy w dobie odrodzenia narodowego.

* * *

Na wielkiem błoniu Zamarstynowskiem u wzgórza ustawiono ołtarz polowy. U ołtarza kapelan Sokoła-Macierzy ks. proboszcz Dziędzielewicz i dawny kapelan Sokoła krakowskiego kapucyn ks. Anioł. Padła komenda: „Czapki w lot“ i rozpoczęła się msza polowa. Chór sokoli odśpiewał pieśni a kapela grała w czasie mszy stosowne utwory.

Deszcz ustał, na wschodzie, przez chmurne niebo przebijały się z trudnością promienie słoneczne. Na błoniach, jak okiem sięgnąć, w wojskowym ordynku, uzbrojone w karabiny sokolstwo oczekiwało dalszych rozkazów.

Wśród dźwięku trąb padały słowa komendy, kolumny Sokolstwa ruszały z miejsca ku wzgórzom grzybowickim i rozpoczęły się ćwiczenia polskiej armii. Wszystko, co złączone z ćwiczeniami regularnego wojska, było tu zastosowane. Kawaleryę tworzyło 55 członków oddziału konnego Sokoła-Macierzy, 10 Sokołów krakowskich i 25 druhów Sokoła III we Lwowie.

Władze polityczne zabroniły strzelać z karabinów w czasie ćwiczeń, musiano więc imitować strzały armatnie i karabinowe za pomocą ogni sztucznych, specyalnie do tego przyrządzonych.

Cwiczenia wykonywano wśród bardzo ciężkich warunków. Ulewa nocna rozmoczyła grunty. Olbrzymia masa ludzi brnęła po kostki, a gdzieniegdzie i po kolana w błocie. Sokolstwo dowiodło w czasie ćwiczeń wielkiej sprawności i wytrzymałości. Wszystkie przeszkody pokonano. — Cwiczenia polowe trwały blisko trzy godziny. O godz. 9·30 odtrąbiono i nastąpił odmarsz powrotny.

Wzdłuż gościńca żółkiewskiego szykowała się drużyna sokoła do dalszego marszu. Tu też dopiero nastąpiło śniadanie. Od chwili, gdy sokolstwo wysiadło z wagonów, nie miało sposobności pożywić się i pokrzepić.

Po ćwiczeniach polowych nastąpił uroczysty pochód drużyn sokolich przez miasto i defilada.

Pod gmachem teatru miejskiego oczekiwała na pochód starszyzna Związku sokolego ze sztandarem sokolim. Około godz. 12 czoło olbrzymiego pochodu ukazało się na pl. Gołuchowskich. Starszyzna związkowa stanęła na czele i ruszył pochód ul. Hetmańską, Karola Ludwika, pl. Maryackim i Akademicką na miejsce ćwiczeń popołudniowych.

U wylotu ul. Zimorowicza stanęli rzędem uczestnicy powstania 1863 r., obok naczelnictwo Związku sokolego na koniach i wydział związku.

Pochód przesuwał się przez gęste szpalery publiczności owacyjnie oklaskiwany. Na czele hufiec oddziału konnego, drużyna strzelecka na koniach, a potem nieprzejrzane szeregi sokolstwa w mundurach polowych i uroczystych. W szeregach nie brakło włościan i tych witano oklaskami. Niezapomniane wrażenie wywoływał ten pochód, — obok siwowłosego druha kroczył młodzieniec, dźwigając karabin i plecak z prowiantem i przyborami do ćwiczeń lub opatrunkami. Szli wszyscy dziarsko jak najdzielniejsi żołnierze, mimo całonocnej mitręgi. Starszyźnie sokolej i weteranom oddawano honory wojskowe.

Oto znów słychać z tysiąca piersi: „Hej strzelcy wraz, nad nami orzeł biały“. Robi się dziwnie na sercu. Wspomnijmy tylko: My tę pieśń śpiewaliśmy do niedawna—samozwańczo, wszakżeż nie było wśród nas strzelców — a oto dziś maszerują w zwartym szeregu, i podjęli śpiew żołnierza polskiego. Bezdomna, i tułacza polska pieśń żołnierska odrodziła się na nowo i wstała jakby z martwych do nowego życia.

A pieśń szła dalej i mówiła:

„Więc gotuj broń i kulę wbij głęboko
O ojców grób bagnetów naostrz stal!“
Ten święty nakaz pieśni wypełnia się.

W pochodzie było kilka orkiestr. Powszechną uwagę zwracała grupa górali w barwnych odzieniach. Radowała się serdecznie publiczność skautami. I oni też wytrzymali dzielnie całonocne ćwiczenia i mimo trudów przebytych maszerowali dziarsko wzdłuż ulic miasta.

Sześć kwadransów trwała defilada. Gdy nkończył się długi szereg zwartych drużyn sokolich i skautowych, pojawiły się furgony i wóz pogotowia ratunkowego. Na furgonach pilnowali skauci kuchni polowych i innych przedmiotów. Nadmienić należy, że obok lekarzy były też druhinie sanitaryuszki, które kroczyły w pochodzie.

O g. wpół do 3 popołudniu tylne szeregi pochodu zjawiły się na placu zbiórki za rogatką stryjską. Nastąpił upragniony odpoczynek i posiłek.

Po południu odbyły się ćwiczenia na torze wyścigowym. Wszystkie loże, trybuny szczelnie były wypełnione, ścisk panował wszędzie.

Na I trybunie specyalną lożę przeznaczono dla uczestników powstania. Obok zasiedli arcyb. ks. Bilczewski, biskup ks. Bandurski, wiceprezydenci miasta dr Rutowski i dr Stahl, wicepr. rady szk. dr Dembowski, grono wyższych oficerów i t. p.

Cwiczenia popołudniowe wykazały wielką sprawność ruchów, karność i dyscyplinę. Największy podziw budziła wytrzymałość ludzi, którzy odbywszy podróż kolejową ze stron dalekich, zdolni byli do tej elastyczności i świeżości. Piac zabaw ruchowych na wulce przemienił się w regularny obóz, w którym we wolnych chwilach od popisów odpoczywały oddziały armii.

Na cześć i na pamiątkę 50-tej rocznicy powstania odbył się zlot wczorajszy, na uświadczenie i przysięgę, żeśmy spadkobiercami świętej puścizny styczniowych dni, żeśmy w płomieniu ich ofiary zahartowani i wskazań, które nam zostawili pamiętni!

Nasi skauci w Anglii.

Biuro Rady narodowej otrzymało wczoraj wieczorem z Birmingham następujący telegram od kierownika biura prasowego Rady narodowej, który towarzyszył naszym skautom do Birmingham: „Chłopcy nasi odnieśli wczoraj niebywały sukces. Książę Connaught specyalnie składał im życzenia, a generał Baden-Powell, twórca skautingu angielskiego, odwiedził obóz polskich skautów i wręczył p. Małkowskiemu, naczelnikowi polskiej drużyny, odznaki zasługi“.

Z innej strony otrzymujemy wiadomość, że publiczność angielska żywo zainteresowała się naszym skautingem i wogóle Polakami.

Od jednego z polskich skautów w Birmingham, otrzymujemy następujący list z daty 3 bm.: Wczoraj rano przybyliśmy do obozu i wzbudziliśmy prawdziwe zainteresowanie. Reprezentacya polska przedstawia się bardzo dobrze. Oprócz delegacyi polskiej przyjechali angielscy skauci z Kanady, z Chin i z rozmaitych angielskich kolonij, dalej skauci szkoccy, hiszpańscy i francuscy. Ci ostatni w liczbie 32. Obóz jest wspaniale urządzony. Są nawet wodociągi, umyślnie założone. Są dalej przeróżne sklepy, nawet kioski z dziennikami. Dziś rano przyszedł do naszego namiotu kolporter z dziennikiem, w którym znajduje się fotografia delegacyi polskich skautów, zdjęta dzień przedtem w Folkstonie. Zycie w obozie bardzo przyjemne“.

Przy tej okazyi podajemy w cyfrach stan drużyn skautów krakowskich, świadczący o doskonałym rozwoju tej tak sympatycznej organizacyi.

W Krakowie istnieje 9 drużyn męskich i 2 żeńskie i tak:

I. Drużyna (I gimn.) im. T. Kościnszki członków 100; II. Drużyna (II gimn.) im. H. Dąbrowskiego 60; III. Drużyna (III gimn.) im. K. Puławskiego 120; IV. Drużyna (IV gimn.) im. Bolesława Chrobrego 50; V. Drużyna (V gimn.) im. Michała Wołodyjowskiego 40; VI. Doużyna (I szkoła realna) im. Bartosza Głowackiego 50; VII. Drużyna (II szkoła realna) im. Zawiszy Czarnego 30; VIII. Drużyna (seminaryum męskie) im. Romualda Traugutta 30; IX. Drużyna (szkoła handlowa) im. Władysława Jagiełły 20. Razem 500 członków.

Prócz tego istnieją dwie drużyny żeńskie: 1) Klaudyi Potockiej, 2) Tadeusza Kościuszki i jedna prywatna w szkole p. Ramułtowej.

Praca tych drużyn, mająca na celu wyrobienie wśród członków tężyzny fizycznej i moralnej, święci prawdziwe tryumfy.

Praca skautów odbywa się w ten sposób, że na cały tydzień obmyślano dla każdej drużyny stały podział godzin. W tygodniu była jedna godzina gimnastyki, na której młodsi gimnastykowali, a starsze zastępy ćwiczyły karabinami. Jedna była godzina musztry, jedna pogadanki dla każdego zastępu. W niedzielę i święta bywały ćwiczenia bądź wspólne drużyny, bądź pojedynczemi zastępami. Na ćwiczeniach polowych przerabiano cały materyał, objęty programem skautowym, oprócz tego odbywał się szereg ćwiczeń wojskowych.

Drużyny skautowe zorganizowano w wywiadowcze, pionierskie, samarytańskie, sygnalizacyjne, miernicze, cyklistów i t. p. Celem należytego wykształcenia zastępów ratowniczych — przeprowadził dr M. Staszewski kurs samarytański. Pracę prowadzi się również z dobrym skutkiem wśród młodocianych robotników i rzemieślników.

Równorzędnie z wychowaniem fizycznem prowadzi się wychowanie moralne. Już grona nauczycielskie zauważyły, że młodzież uczy się lepiej, przestaje pić alkohol i palić tytoń i ma poczucie honoru i godności osobistej. Organizacya utrzymuje stały kontakt z władzami szkolnymi, który dozwala na kontrolę młodych skautów w postępach w nauce i zachowaniu.

Uczeń, który się źle uczy, skautem być nie może, zostaje wydalony z organizacyi.

Drużyny skautowe żeńskie mają te same dążenia i cele, co męskie. Mają one być w czasie wojny pełnemi poświęcenia pielęgniarkami i opiekunkami rannych. Dlatego też główny nacisk kładzie się na należyte wyszkolenie ich w służbie samarykańskiej.

P. Stapiński o wyborach.

W „Przyjacielu Ludu“ p. Stapiński zamieszcza o ostatnich wyborach następujące uwagi:

„Dzień 30 czerwca 1913 będzie zapisany w historyi polskiej jako bardzo nieszczęśliwy, jako dzień wielkiej klęski narodowej. Tego dnia odbyły się takie wybory sejmowe, które zabiły Sejm krajowy, zniszczyły samorząd kraju i zrodziły zacięte walki narodowościowe i społeczne bez końca.

Zwyciężyli przy wyborach po polskiej stronie przeciwnicy „radykalnej“ reformy wyborczej. Ale czy wierzą, że potrafią w nowym sejmie przeprowadzić mniej „radykalną“ reformę? W to oni sami nie wierzą, bo liczba „radykalnych“ posłów sejmowych przecież znacznie wzrosła. Mniej będzie o czterech ludowców, ale zastęp posłów ruskich prawdziwie radykalnych wzrósł o 15. I będą musieli przeciwnicy reformy albo zgodzić się w nowym sejmie na znacznie radykalniejszą reformę, albo będą odpowiedzialni przed narodem za skutki zatamowania prac sejmowych. Aby dwa narody, polski i ruski, ska-

pitulowały przed uporem garści szlacheckiej klerykalnej, to jest wykluczone.

„Szczerze powiadam, że dla dalszego procesu społecznego i dla przyspieszenia zwycięstwa ludu uważam wybór Zamorskich i Okoniów w teraźniejszej sytuacyi sejmowej raczej za korzystny. Niech pokażą ci bohaterzy, co potrafią. Nas potępiali za szukanie pokojowego sposobu wyjścia z Rusinami, więc niechże teraz zrobią sami inaczej. My chwilę poczekamy. Ale już teraz powiadamy, że lud nie może czekać lata na budowę szkół, dróg, kolei i t. d. Nauczycielstwo nie może czekać bez końca na spełnienie koniecznych żądań. Jeżeli panowie Abrahamowicze, Grabscy, Zamorscy i Okonie przez wieczny spór z Rusinami uniemożliwią załatwienie tych piekących spraw, to lud polski pojmie, że takich posłów zawalidrogów wybierać nie trzeba.

„Jakie będą skutki tych wyborów pod względem narodowym, to się dziś jeszcze przewidzieć nieda. Rusini wejdą do nowego Sejmu jak tryumfatorzy. Mają prawo tryumfować. Nie tylko zdobyli nowych 10 mandatów, ale wzmocnili się bardzo i przez to, że poprostu pozbyli się zupełnie moskalofilów, a wprowadzili 31 posłów ukraińskich i to samych ludzi zdolnych do walki. Ze tak silny klub posłów ruskich zażąda stanowczo załatwienia najpierw reformy wyborczej i że postawi nowe warunki, gorsze dla nas Polaków, to nie ulega wątpliwości. I za to będą odpowiedzialni ci, co zniweczyli przygotowaną ustawę wyborczą w dawnym sejmie".

Wybory z wielkiej własności.

Dziś odbędą się wybory z wielkiej własności. Wybranych zostanie 44 posłów, a to 31 z wielkiej własności wschodniej, a 13 z wielkiej własności zachodniej części kraju. We wschodniej części kraju wybierają po 3 posłów okręg brzeżański, czortkowski, przemyski, samborski, sanocki, tarnopolski, złoczowski i żółkiewski; po 2 posłów: kołomyjski, stanisławowski i stryjski, a 1 posła okręg lwowski — razem 31 posłów. W zachodniej części kraju wybiera okręg krakowski 6 posłów, tarnowski 3, a nowosądecki i rzeszowski po 2 posłów — razem 13 posłów.

* * *

W okręgu **krakowskim** kandydują: eksc. Bobrzyński, eksc. Zaleski, bar. Götz Okocimski, prof. W. L. Jaworski, St. Skrzyński, A. hr. Wodzicki.

W okręgu **lwowskim**: eksc. D. Abrahamowicz.

W okręgu tarnowskim: Jan Konopka, dr J. Hupka i J. Męciński.

Przemyśl: Stan. hr. Stadnicki, W. Kozłowski, St. Dąbski.

Żółkiew: A. ks. Lubomirski, P. ks. Sapieha, T. Starzyński.

Kołomyja: M. Krzysztofowicz, S. Moysa.

Stanisławów: Milewski, Wład. hr. Dzieduszycki.

Czortków: Adam Gołuchowski, T. Cieński (w miejsce Paygerta), A. Cielecki (w miejsce Horodyskiego).

Brzeżany: A. Krzeczunowicz, M. Onyszkiewicz i (w miejsce Wereszyńskiego) Biesiadecki, lub Aleks. hr. Raczyński.

Tarnopol: M. Garapich, L. hr. Koziebrodzki i W. Serwatowski (w miejsce Viviena).

Sanok: Laskowski, Miecz. Urbański, dr S. Nowosielecki.

Sambor: Rayski, hr. A. Skarbek, dr Kasznica.

Stryj: Na dwóch posłów zgłoszono 4 kandydatury, a to pp. dra J. Rozwadowskiego, W. Barańskiego, J. Brunickiego i E. hr. Dzieduszyckiego.

Złoczów: Schnell, Sala (w miejsce Raciborskiego) i Domański, lub. prof. Stroński z Krakowa (w miejsce Wł. Gniewosza).

Zebranie wyborców wielkiej własności w Krakowie.

Wczoraj w sali Rady pow. odbyło się zebranie (poufne) kilkudziesięciu wyborców z kuryi wielkiej własności okręgu krakowskiego, wybierającego 6 posłów.

Przemawiali naprzód eksc. Bobrzyński i Zaleski.

Następnie bar. Götz-Okocimski złożył imieniem kandydatów następującą deklaracyę (w streszczeniu):

„Stronnictwo Prawicy narodowej za życia ś. p. Andrzeja Potockiego i idąc za jego inicyatywą, zawarło ze stronnictwem ludowem układ w roku 1908 przy wyborach do sejmu (konserwatyści często zapierali się tego! Przyp. red.). Głównym warunkiem tego układu, spełnionym przez stronnictwo ludowe, było wstąpienie do Koła polskiego. Celem było uśmierzenie waśni społecznej i walki z duchowieństwem. *Na tem stanowisku ludowcy nie wytrwali.* Podyktowana duchem klasowym i niechęcią do duchowieństwa ich działalność w ostatnich czasach uniemożliwiła współdziałanie z nimi i porozumienie.

Wskutek tego w obecnych wyborach sejmowych Stronnictwo Prawicy narodowej nie zawarło układu ze stronnictwem ludowem i samodzielność swej akcyi wyborczej ogłosiło.

Bar. Götz oświadczył wreszcie: „W razie wyboru pójdziemy do nowego Sejmu z zamiarem utrzymania wszechstronnej samodzielności naszej polityki. Samodzielność ta pozwoli nam spełnić nasz obowiązek wobec wichrzeń antyspołecznych i antyreligijnych. Podniesiemy głos potępienia, skądkolwiekby te wichrzenia pochodziły i dążyć będziemy wszelkiemi siłami do uśmierzenia waśni społecznej i do zaprowadzenia harmonii z duchowieństwem, harmonii między stronnictwami polskiemi i zgody między obu narodami, kraj ten zamieszkującymi"...

„Nie jesteśmy wolni od obaw o przyszłość. Dotychczasowy projekt reformy wyborczej upadł i Sejm staje przed tem samem zadaniem w warunkach trudniejszych. Nie możemy dzisiaj przewidzieć, w jaki sposób podjętą będzie na nowo sprawa reformy. Zależeć to będzie od *zorganizowania się posłów w stronnictwa, od ich nastroju i od stanowiska rządu.* Jakikolwiek obrót sprawa ta weźmie, zajmiemy wobec niej stanowisko pozytywne i realne. Trzymając się go, dążyć będziemy do jaknajrychlejszego załatwienia tej sprawy, do załatwienia jednak przy zabezpieczeniu tych wszystkich postulatów, których spełnienia domagają się od nas nasze zasady katolickie, narodowe i konserwatywne".

Zebranie uchwaliło wszystkie sześć kandydatur.

Wybór Lisiewicza.

Ze Lwowa donoszą: Przy niesłychanej agitacyi odbyła się wczoraj batalia między zwolennikami dra Grabskiego a Lisiewicza. W tej próbie sił Grabski uległ *małą mniejszością.* Przeważyły szalę na korzyść Lisiewicza głosy ruskie, których we Lwowie oddano przeszło siedemset. Głosowało ogółem 11.773 osób. Absolutna większość 5887 głosów.

Dr. Aleks. Lisiewicz (post. demokrata) otrzymał 5989 głosów i **został wybrany posłem.**

Dr. Stanisław Grabski (narod. demokrata) 5853 głosów.

Przedpołudniem Grabski miał znaczną większość. Popołudniu zmieniły się szanse. Przyszło kilkakrotnie do starć między agitatorami.

Skrutynium odbywało się wśród wielkiego zdenerwowania. Po ogłoszeniu wyniku tłum, zebrany pod ratuszem, urządził Lisiewiczowi owacyę.

(We wczorajszym numerze „Nowin", na podstawie telefonicznych informacyi ze Lwowa wyraziliśmy przypuszczenie, że dr. Grabski nie zdobędzie większości. Informacya się sprawdziła. Przyp. Red).

Co słychać w mieście?

Kraków, 8 lipca.

Minister Zaleski wyjechał dzisiaj rano do Wieliczki, celem zwiedzenia salin.

Arcyksiążęta w Galicyi. Arcyksiąże Leopold Salwator, generalny inspektor artyleryi, przyjechał dziś rano do Krakowa. Arcyksiąże Fryderyk przejeżdżał wczoraj przez Kraków, w drodze do Rzeszowa.

Z kolonii rabczańskiej. Czterdzieścioro dzieci, wysłanych przed sześciu tygodniami do Rabki, powróciło we czwartek do Krakowa. Dłuższy pobyt na wsi i kąpiele, oddziałały wybornie na cały ich stan fizyczny, wszystkim prawie dzieciom przybyło na wadze, a cera ogólnie się poprawiła.

Wczoraj wyjechała druga partya, złożona z 80 dzieci: 40 dziewcząt i 40 chłopców — na dwumiesięczny pobyt.

Pojechała z dziećmi Matka Przełożona, Siostra Miłosierdzia i dwie sługi, które wiozą ze sobą całodzienne zapasy, aby dzieci nie potrzebowały w drodze używać jedzenia restauracyjnego. Partyę odprowadzali na dworzec: kurator kolonij p. dr M. Jakubowski, dyr. dr Murdzieński, opiekunki kolonii panie M. Chylińska i W. Łepkowska.

Wsparcia dla ubogich z fundacyi ś. p. Feliksa Bojanowskiego (3450 K.) rozda sekcya dobroczynna Rady m. Krakowa. Podania należy wnosić do 31 sierpnia w miejskiem Biurze ubogich ustnie lub pisemnie.

Slub inżyniera-elektrotechnika p. Kazimierza Straszewskiego, syna prof. Maurycego Straszewskiego i Maryi z Sadowskich z p. dr Julią Turską, córką inżyniera i zasłużonego prezesa krakowskiego „Sokoła" Władysława Turskiego i Maryi z Olszewskich, odbędzie się 12 lipca b. r. w kaplicy SS. Urszulanek o godzinie 11 przedpołudniem.

Hyena emigracyjna. Na dworcu tutejszym aresztowano wczoraj Abrahama Kellera, przy którym znaleziono szereg weksli emigrantów. Stwierdzono, iż Keller od dłuższego czasu wyzyskiwał emigrantów, udających się do Ameryki.

Kradzież na pogrzebie. Wczoraj na pogrzebie bł. p. dra Krongolda skradziono radcy m. dr. L. L. zegarek złoty z łańcuszkiem, wartości 1200 koron.

Włamanie. Dzisiejszej nocy do mieszkania p. Hermana Falka, zecera, zamieszkałego przy ulicy Bonerowskiej, włamali się jacyś niewyśledzeni dotąd sprawcy i skradli szereg wartościowych przedmiotów, srebrnych i złotych, ogólnej wartości około 1.000 koron.

Z kroniki żałobnej. Albina Brzezińska, wdowa po insp. szk., lat 69, zmarła w Krakowie dnia 7 bm.

Bronisław Kazimierz Jarema, sędzia powiatowy w Tyczynie, lat 34, zmarł w Krakowie dnia 7 bm.

Wojna na Bałkanie.

Telegramy »Nowin«.

Zwycięski pochód Greków.

Ateny. (Tel. wł.) Po 3-dniowych walkach pod Kilkis armia grecka podjęła pościg za Bułgarami z bardzo dobrem powodzeniem. Dnia 5 bm. dywizya greckiego prawego skrzydła po zaciętej walce **odrzuciła Bułgarów ku Seres.** Dywizya greckiego lewego skrzydła zdobyła wzgórza na północ od jeziora Doiran. Walki trwały tam dwa dni. Pierwszego dnia Bułgarzy, chociaż mieli silne pozycye, poczęli się cofać. Następnego dnia 5. dywizya grecka rzuciła się z bagnetami w ręku na wzgórza i o g. 10 rano zmusiła Bułgarów do ucieczki. Grecy zdobyli 12 dział i zajęli miasto Doiran.

Zajęcie Doiranu i zajęcie miasta Kilkis stanowi najlepszy dowód, że **połączenie się armii greckiej ze serbską jest tylko kwestyą kilku dni.** Bułgarzy cofają się ku Demir Hissar, próbując stawiać opór, który jednakże Grecy łamią.

Połączenie armii greckiej z serbską.

Wiedeń. (Tel. wł.). Najważniejszym wypadkiem dnia na teatrze wojny jest **zwycięski pochód Greków,** którzy zdołali nie tylko zmusić do cofnięcia się armię generała I w a n o w a, ale po zajęciu miejscowości Doiran **podążają w zwycięskim pochodzie naprzód,** na północ, w kierunku Owczego Pola **celem połączenia się z armią serbską i rozbicia tyłów armii bułgarskiej,** która od południa stara się oskrzydlić Serbów.

Ponadto Serbowie wczoraj popołudniu zdołali przełamać lewe skrzydło południowej armii bułgarskiej i o godz. 4 popoł. zajęli miejscowość Kriwolac. Wobec tego **połączenie Serbów i Greków nastąpi** prawdopodobnie **jeszcze dziś wieczór,** a najdalej jutro rano.

Gdy się to stanie, oddziały armii bułgarskiej, znajdujące się na tyłach armii serbskiej, będą w bardzo trudnem położeniu. **Grozi im bowiem otoczenie.** Chyba, że zdołali w ciągu dzisiejszej nocy i zdołają w ciągu dzisiejszego dnia przemknąć się między strażami przedniemi armii greckiej a armią serbską i zdołają pospiesznymi marszami wymknąć się, zanim Grecy i Serbowie podadzą sobie ręce.

Plan bułgarski się nie udał.

Belgrad. (Tel. wł.) W sobotę wieczór przyszła tu ze Skoplje wiadomość, że Bułgarzy ponieśli ostatecznie klęskę. Plan bułgarski, polegający na tem, aby przełamać stanowiska serbskie i zaatakować je od tyłu, ostatecznie się nie udał.

Bułgarzy przyznają się do klęski.

Sofia. (Tel. wł.). Generał I w a n o w skutkiem znacznej przewagi liczebnej Greków, **zmuszony jest cofać się ku północy.** Siły jego armii osłabły wskutek tego, że jego prawe skrzydło musiało odmaszerować przeciw Serbom. Armia gen. Iwanowa cofnęła się na wyżyny, gdzie dzięki korzystnym warunkom terenu będzie się mogła bronić długo i skutecznie.

Kriwolac w ręku Serbów.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse“ zamieszcza depeszę, że Kriwolac od 6 lipca od godziny 4 popołudniu znajduje się w rękach Serbów. Bułgarzy zostali zeń wyparci i musieli się cofnąć na stanowisko w Radestan.

Ofiary wojny.

Belgrad. Podług urzędowego biura prasowego, w dotychczasowych walkach **15000 Serbów** stało się niezdolnych do dalszej walki. **Bułgarów zaś 20 do 25000.**

Salonika. (Ag. At.) Dotychczas przybyło tu **około 8000 rannych.** Szpitale i szkoły przepełnione są rannymi.

Wojnę zaczęli Bułgarzy.

Zemuń. (Tel. wł.) Dziennik serbski „Politika“ przynosi facsimile planów wojennych, zdobyte na Bułgarach, przedstawiające cały plan Bułgarów. Wynika z nich, że plan ten był wypracowany już w czerwcu, że wojna była przez Bułgaryę z góry przygotowaną i że wojnę zaczęli Bułgarzy, a nie Serbowie ani Grecy, jak to twierdzili Bułgarzy.

Sytuacya dzisiaj.

Wiedeń. (Tel. wł.) Sytuacya na terenie wojny przedstawia się dzisiaj w ten sposób:

Do niedzieli rana sytuacya Serbów była bardzo zła, bo groziło im zupełne oskrzydlenie. Od północy w kierunku na Wranja posuwała się ku nim armia bułgarska, aby od północy obejść Skoplje i podać rękę tym oddziałem bułgarskim które się znajdują na tyłach armii serbskiej. Połączenie się tych armii bułgarskich miało nastąpić na zachód od Skoplje. Gdyby się to było stało, armia serbska byłaby zupełnie otoczoną i równina macedońska koło Skoplje stałaby się była serbskim Sedanem.

Skutkiem atoli niespodziewanych zwycięstw Greków, którzy rzeczywiście z wielką energią i konsekwencyą bili Bułgarów, **sytuacya zmieniła się wczoraj znacznie na niekorzyść Bułgarów.**

Dzienniki wiedeńskie dzisiejsze, nawet sympatyzujące z Bułgarami, przyznają, że położenie strategiczne Bułgarów znacznie się pogorszyło, tembardziej, że **najpóźniej w piątek rumuńska armia stanie nad Dunajem i przekroczy go.**

Dzienniki tutejsze zaznaczają dalej, że jeśli Serbom i Grekom uda się połączyć na Owczem Polu, to **świetny plan strategiczny Bułgarów,** aby otoczyć całą armię serbską, **zostanie zupełnie udaremniony.**

Wszyscy referenci wojskowi w Wiedniu przyznają, że armia serbska wykazuje wiele waleczności, ale jej kierownictwo strategiczne jest o wiele słabsze od bułgarskiego.

Relacye bułgarskie.

Sofia. (Tel. wł.) Następca tronu został wcielony do pułku piechoty i udaje się na plac boju.

Sofia. (Tel. wł.) Operacye bułgarskie w dolinie Timoku postępują korzystnie naprzód. — Ostatnie doniesienia Serbów o klęskach Bułgarów są nieprawdziwe. Taksamo nieprawdziwem jest doniesienie Serbów, jakoby 13 pułk piechoty bułgarskiej został zniszczony.

Połączenie armii bułgarskich.

Sofia. (Tel. wł.). Dwie wielkie armie bułgarskie, jedna stojąca koło Egri Palanka, druga, stojąca koło Koczany, **połączyły się** pod wsią Strazin. Trzecia armia bułgarska idzie z północy. **Serbska dywizya Morawy jest straconą.**

Bułgarzy we Wranji.

Sofia. (Tel. wł.). W nocy z 6 na 7 lipca Bułgarzy po odrzuceniu słabych sił serbskich **wdarli się do Wranji** i zajęli tamtejszą stacyę etapową serbską, **zdobywając wielkie zapasy żywności i amunicyi,** poczem zaraz ruszyli na południe ku Bojnowicy.

Król Mikołaj wypowiedział wojnę.

Cetynia. (Tel. wł.) Rząd postanowił wypowiedzieć wojnę Bułgaryi. Król pozostaje w ciągłej komunikacyi telegraficznej z Belgradem i Skoplje.

Rumunia chce wojny bezwarunkowo.

Wiedeń. (Tel. wł.) Rumunia jeszcze w tym tygodniu rozpocznie wojnę z Bułgaryą. Mobilizacya jej jest już na ukończeniu. Król udaje się do głównej kwatery, królowa do Konstancy, gdzie obejmie kierownictwo Czerwonego krzyża.

Rumunia chce bezwarunkowo prowadzić wojnę z Bułgaryą. Nie myśli ona już zadowolić się nawet odstąpieniem jej przez Bułgaryę Ruszczuku i Warny, ale domaga się, **aby Macedonia otrzymała autonomię na wzór Albanii,** by w ten sposób Macedonia nie dostała się pod panowanie Bułgarów. Powiększenie terytoryum bułgarskiego byłoby przez to niemożliwem, a chrześcijanie macedońscy otrzymaliby nareszcie wolność.

Dlatego to Rumunia odrzuciła wszelkie rokowania z Bułgaryą, oświadczając, że pod żadnym warunkiem nie może dopuścić do hegemonii Bułgaryi na Bałkanie.

Conrad u cesarza.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Pr.“ zamieszcza wiadomość, że szef sztabu generalnego bar. Conrad w najbliższym czasie udaje się do cesarza na audencyę. Ma to być a u d y e n c y a s p e c y a l n a.

Przed mobilizacyą w Królestwie.

Z pewnych źródeł z Warszawy otrzymujemy dzisiaj szereg następujących informacyi:

W całym warszawskim okręgu wojennym wydane zostały nadzwyczajne zarządzenia, które, jak utrzymują w kołach oficerskich, **zmierzają do przygotowania mobilizacyi na dzień 15 lipca.**

Odwołani zostali do pułków wszyscy oficerowie, znajdujący się obecnie na urlopie.

Rezerwiści od roku 1907 otrzymali powołania stawienia się do punktów zbornych w dniu 15 lipca

Wobec zamierzonej mobilizacyi we wszystkich powiatach Królestwa polskiego zarządzone zostały nadzwyczajne środki policyjne. Do gmin wysłano znaczną ilość strażników policyjnych ze specyalną misyą śledzenia „ruchu powstańczego“ wśród włościan.

Z zupełnie kompetentnego źródła dowiadujemy się, że lekarze, należący do rezerwy, otrzymali zawiadomienia, by byli gotowi w każdej chwili stawić się na odnośne posterunki wojskowe.

Kilkunastu takim lekarzom, którzy zamierzali udać się na wywczasy za granicę, odmówiono paszportów.

W Częstochowie wstrzymano wydawanie przepustek zagranicznych wszystkim rezerwistom. Na granicy poczynione zostały surowe zarządzenia.

Sensacyjnem uzupełnieniem tych alarmujących szczegółów jest fakt, że generał-gubernator **Skałłon,** który przed trzema tygodniami udał się na dwumiesięczny urlop, **wraca do Warszawy. Ten nagły powrót Skałłona** ma stać w bezpośrednim związku z zamierzoną mobilizacyą.

Z Kijowa nadeszły do Warszawy niemiej alarmujące wiadomości. **Cały wojenny okręg kijowski znajduje się już na stopie pogotowia wojennego.**

Ograbienie cudownego obrazu.

Z Kalisza donoszą: Wczoraj w nocy okradziono kaplicę cudowną świętego Józefa przy tutejszym kościele farnym. Zuchwali złoczyńcy wdarli się przez okno, przepiłowawszy kraty, zdarli z cudownego obrazu św. Józefa złotą koronę oraz liczne złote i srebrne wota, zabrali z kaplicy pierścień złoty, dar papieski, kielich mszalny i patynę.

Sprawców kradzieży schwytano. Jest to dwudziestoletni Wojtczak. Inni dotąd nie chcą podać nazwisk. Są poszlaki, że jest to tak zwana „łódzka partya bandycka“, na czele której stał Wojtczak.

Noc św. Bartłomieja w Salonice.

(*Patrz ilustracyę na str. 1-ej*).

Przed dwoma tygodniami rozegrały się w Salonice sceny, przypominające znaną w historyi noc św. Bartłomieja. W Salonice znajdował się oddział wojsk bułgarskich, stacyonowany tam od czasów wyparcia Turków ze Saloniki. Gdy między Grecyą a Bułgaryą zaniosło się na wojnę, Grecy osaczyli ten oddział bułgarski; wszczęła się rzeź, która się zakończyła ostatecznie złożeniem broni przez 1200 żołnierzy bułgarskich. Ilustracya nasza przedstawia epizod tej rzezi w Salonice.

Teren nowej wojny.

Obecne walki na Bałkanach między Bułgarami z jednej strony, a Serbami i Grekami z drugiej strony wyniknęły ze sporu o podział Macedonii.

Macedonia ma obszaru około 96.000 kil. kwadr. położona jest na północ od Grecyi, przerżnięta wielu górami, bogata w jeziora, rzeki, posiada ziemię urodzajną, bogate kopalnie, przyjemny klimat. — Kraj ten posiadał następujące okręgi: Paonja, między rzekami Strumą a Wardarem, główne miasto Stobi; Pellagonia z miastem Bitolją; Orestis z miastem Keletronem; Elimiotis z miastem tejże nazwy; Cordea (tak samo); Pieren u północnego podnóża Olimpu z miastami: Dion, Pypna i Methona: Ematja z miastem Werya, Kiton, Wodena (dawniej Edessa, niegdyś stolica Macedonii); Botia z miastem Pella (późniejsza stolica); dalej: Almopia, Amfaxylis, Migdonia (główne miasto Saloniki), Bisaltia, Krestonia, Edonia i Chalcydyka. Wszystko to oczywiście dawne nazwy okręgów; ostatnio Macedonia w administracyi tureckiej podzielona była na trzy wilajety: Kosowo, Monastyr (Bitolia), Saloniki (w staroż. Tesalonika). W starożytności do najsłynniejszych, najbardziej kwitnących miast należały; Edessa, Pella, Tessalonika, Phillipi (obecnie Filibedżi); w ostatnich czasach środowiskami wszelkich spraw macedońskich stały się głównie miasta: Salonika i Monastyr.

Według ostatnich obliczeń liczba mieszkańców Macedonii wynosi około 3 miliony, z tego 1,200.000 Bułgarów, 240.000 Greków, 100.000 Serbów, 300.000 Rumunów. Poza tem jest Albańczyków około 700.000 i Turków około 600 tysięcy, z których jednak dziś mało już pozostało, zostali bowiem częścią wycięci podczas ostatniej wojny, częścią wyemigrowali. Jeżeli teraz Bułgarya, Grecya, Serbia i Rumunia walczą o podział Macedonii między siebie, to licząc słusznie, mogłyby te kraje mieć do Macedonii prawo w powyższym stosunku ludności, Macedonię zamieszkującej.

Z kraju.

Z Białej.

(*Od naszego korespondenta*).

Ukarana lekkomyślność. Z powodu długotrwałych deszczów stan wody w Białce podniósł się znacznie tak, iż przejazd przez tę rzekę, zwłaszcza w niektórych miejscach stał się niemożliwy.

Mimo to jakiś woźnica, nie zważając na grożące niebezpieczeństwo, próbował z wozem zaprzężonym w parę koni przejechać przez rzekę. Zaledwie jednak wjechał do wody, spiętrzone fale przewróciły wóz, unosząc go ze sobą. Przestraszone konie pozrywały łańcuchy i powrozy i wyszły na brzeg, lekkomyślny woźnica zaś, któremu groziła niechybna śmierć w nurtach wezbranej rzeki, uczepił się płynącej deski i przy jej pomocy z wielkim trudem wydostał się z wody.

W niespełna 10 minut po tem, nie zważając na przestrogi zwabionych powyższym wypadkiem ludzi, próbował w tem samem miejscu przejechać wozem pewien żołnierz, którego jednak spotkał ten sam los co poprzednika. Nieposłusznego żołnierza oraz konie i wóz udało się wyciągnąć z wody.

Porządki telefoniczne w naszej centrali wymagają koniecznie wglądnięcia. Coraz częściej zdarzają się bowiem wypadki, że abonenci czekają 5 do 10, a czasem i więcej minut na połączenie. Dodać również należy, że telefonistki są bardzo często opryskliwe.

Baczność przed wydrwigroszami. Od pewnego czasu włóczy się tu pewien oszust, który, podając się za agenta firmy J. Bican w Susicy l. 49 poczta Jalib na Morawie, zbiera zamówienia na bezpłatne dostarczanie portretów, wykonanych według fotografii, żądając tylko tytułem porta 1 kor. 40 hal. od każdego zamówienia. Oszust ten nakłonił także pewną osobę do zamówienia medaliku, od której pobrał jako zaliczkę kwotę 10 kor. Zamawiający nie mogąc doczekać się portretów, odnieśli się do podanej firmy, jednakże listy poczta zwróciła z dopiskiem, iż adresatka jest nieznana.

Oszust pojawia się po największej części w towarzystwie eleganckiej damy, liczącej mniej więcej 35 lat, podczas gdy on ma 25—30 lat, jest średniego wzrostu i włada językiem niemieckim i czeskim, towarzyszka zaś jego niemiemieckim i francuskim. Przed kilkunastu dniami szalbierz ten pojawił się w Cieszynie i zamieszkał w jednym z tamtejszych hoteli, gdzie nie wyrównał rachunku — zniknął.

Żywiec. Oświetlenie gazowe. Nareszcie miasto nasze doczekało się oświetlenia gazowego. Dnia 5 bm. urządzono próbę, która doskonale się powiodła. Tłumy publiczności przeciągały przez ulice miasta do późnej godziny, spiesząc do rynku oglądać wspaniałą iluminacyę, urządzoną przez spółkę gazową na ratuszu. Jak się zdaje, w niedługim czasie oprócz gazu będziemy mieć i światło elektryczne, gdyż elektrownia w Bielsku zamierza przeprowadzić elektryczność aż do Żywca.

Dziecko płynące w koszu. „Przegląd Przemyski“ donosi z Krasiczyna, że onegdaj wyłowiono tam z Sanu kosz, a raczej skrzynkę, posiadającą w górnem wieku liczne otwory. Po otwarciu wcale ciężkiej skrzynki ukazało się oczom zdumionych leżące wewnątrz żywe, około czteroletnie... dziecko, które na zapytania podało, że niema rodziców, bo pomarli, a chowa się u babki w Krzywczy. Kto je wsadził w skrzynkę i puścił na fale rzeki, podać nie umiało. Wiadomości tej nie mogliśmy sprawdzić, podajemy ją więc na wiarę opowiadających.

Prosimy odnowić prenumeratę na miesiąc lipiec.

Zjazd rabinów i chasydów.

Z Bobowej donoszą nam pod datą 6-go bm.: Dzisiaj, jako w rocznicę śmierci tutejszego sławnego rabina Halberstamma, odbywa się tutaj zjazd ortodoksów z całej Galicyi. Przybyło przeszło 6000 osób, w tem przeszło 20 cadyków. Po modłach żałobnych na grobie zmarłego rabina, odbyły się w mieszkaniu obecnego rabina Halberstamma (syna zmarłego) narady nad obecną sytuacyą polityczną żydów w Galicyi. Ze strony grupy chasydów krakowskich wyszła propozycya, poparta przez 20 cadyków, aby rabini galicyjscy w pierwszym rzędzie bobowski, czortkowski i bełzki wydali orędzie do żydów, zawierające dyrektywy i wskazania, szczególniej konieczne wobec klęski, jaką żydzi i Polacy ponieśli przy obecnych wyborach sejmowych. Przebieg narad świadczył o nader przyjaznych uczuciach ortodoksów do Polaków.

NADESŁANE.

W końcowej „Mowie na pogrzebie ś. p. Podgórza“, wskutek fałszywego poinformowania mnie o tutejszych stosunkach, skrzywdziłem Jaśnie Wielm. Pana Burmistrza i posła i PP. Radnych — zwłaszcza od I. do VI., za co ich niniejszem najuprzejmiej przepraszam

Józef Nuzikowski.

A. CONAN DOYLE.

Urim i tummim.

11 (Ciąg dalszy).

Gdy przyszedł, powiedziałem mu w oczy, że dowiedziałem się o nim wszystkiego, że poczyniłem odpowiednie kroki celem udaremnienia jego zamiarów i że ani ja, ani moja córka nie pragniemy go więcej widywać. Dodałem, że dzięki Bogu poznałem się na nim dość wcześnie jeszcze, bo za nim zdołał uczynić szkodę w zakresie tych cennych przedmiotów, nad którymi straż była zadaniem całego mojego życia.

Był to człowiek żelaznych iście nerwów. Wysłuchał uwag moich nie okazując ani zdziwienia, ani zaniepokojenia.

Owszem poważnie i uważnie słuchał, dopóki nie skończyłem. A potem nie mówiąc słowa, przeszedł przez pokój i nacisnął dzwonek.

— Proszę poprosić Miss Andreas, by tutaj przyjść zechciała — dał rozkaz służącej.

Córka moja weszła, a on drzwi za nią zamknął. To uczyniwszy ujął jej rękę.

— Elizo — rzekł — ojciec twój odkrył w tej chwili, że ja jestem łotrem. Wie on teraz to, o czem ty sama już dawniej wiedziałaś.

Stała milcząca i słuchała.

— On mówi, że my się rozstać mamy na zawsze.

Nie cofnęła mu ręki.

— Czy chcesz mi pozostać wierną, czy też chcesz odjąć ten jedyny wpływ dobry, jaki napotkałem w życiu?

— Janie! — zawołała w uniesieniu — nigdy ciebie nie opuszczę! Nigdy, przenigdy — choćby świat cały stanął przeciw tobie!

Próżno perswadowałem, próżno prosiłem. Był to trud najzupełniej daremny. Zrozumiałem, że całe swe życie złożyła w to jedno uczucie, a tem uczuciem ogarnęła tego człowieka. Córka moja, panowie, to jedyna miłość mego życia — mękę cierpiałem, widząc się bezsilnym, mękę cierpiałem, nie mogąc jej ochronić od zguby. Zdaje się, że ta bezradność moja, wzruszyła człowieka, który cierpienia mego był przyczyną.

— Może ja jeszcze nie jestem taki zły, jak pan sobie wyobraża — przemówił tym swoim spokojnym, niewzruszonym głosem. — Kocham Elizę miłością tak silną, że oczyścić ona może człowieka, nawet o takiej przeszłości jak moja. Nie dalej, jak wczoraj dopiero przyrzekłem jej, że już nigdy przez całe moje życie nie uczynię nic takiego, czegoby ona mogła się wstydzić. I postanowiłem to silnie, a ja dotąd nigdy nie powziąłem postanowienia, którégobym nie dotrzymał.

Mówił z przekonaniem, mówił to głosem, który wlewał wiarę i przekonanie. Kończąc, wsunął rękę do kieszeni i wydostał małe kartonowe pudełeczko.

— Gotów jestem złożyć w pańskie ręce pierwszy dowód, że postanowienie moje jest nieodwołalne — rzekł. — Elizo, to pierwszy owoc twego zbawiennego wpływu. Słusznie, panie profesorze, mniemałeś pan, że miałem zamysły na klejnoty twoje. To była pokusa ponętna dla mnie, zarówno ze względu na wielkie ryzyko, z tem przedsięwzięciem związane, jak na wielką cenę zdobyczy. Te przesławne starożytne kamienie arcykapłana żydowskiego nęciły i wyzywały zuchwałość moją i mój spryt. Postanowiłem je zdobyć.

— Odgadywałem to!

— A jednak jednej rzeczy nie odgadłeś pan.

— Mianowicie?

— Że ja je już zdobyłem. Oto tu są klejnoty w tem pudełeczku.

Otworzył pudełeczko i wysypał zawartość na brzeg mojego biurka.

Włosy powstały mi na głowie, dreszcz wstrząsał mną, gdym na to patrzył. Leżało przedemną dwanaście wspaniałych kwadratowych kamieni, rytych w magiczne znaki. Nie mogłem nawet powątpiewać, że to są klejnoty, dobyte z urim i tummim.

— Wielki Boże! — zawołałem. — Jakżeż się to mogło nie wydać?

— Nie wydało się, gdyż na miejsce usuniętych wprawiłem imitowane, robione na specyalny mój obstalunek, a naśladowane tak starannie, że nie lękam się, by czyjekolwiek oko odkryło różnicę.

— Zatem obecne kamienie są fałszywe? — krzyknąłem.

— Tak jest, już od kilku tygodni fałszywe są w miejscu prawdziwych.

C. d. n.

367a **Dzieła:**

św. Ignacego

Ćwiczenia duchowe doużytku rekolekcyi kapłańskich.

Przekład z niemieckiego **O. von Mehlem Tow. Jezusowego**

ostatnie

egzemplarze nabyła

Księgarnia katolicka Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie,

9, pl. Maryacki, tel. 1308

Cena egz. oprawnego, miękko w płótno angiel. K 5. Na porto należy dołączyć 50 hal.

Tamże sprzedaje się kartki korespondencyjne zwykłe z marką po 4 hal., zagraniczne po 9 halerzy.

ŚLUBNE

Obrączki złote wykonuje najtaniej, oraz posiada gotowe na składzie (za grawirowanie tychże nic nie liczy) 394

S. Żołdani jubiler Kraków, Mikołajska 28.

Korespondencya

:-: prywatna :-:

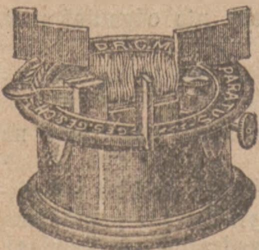
Słowo 4 h — Ogłoszenie minimum 60 hal. Należytość za ogłoszenie można przysyłać w markach pocztowych do Administracyi.

Kawaler, 28-letni ożeni się z panną, sierotą, lub też bezdzietną wdową do lat 30, któraby potrafiła zarządzić w sklepie na wsi. — Posag pożądany. — Zgłoszenia pod adresem: „Antoś“. Adm. „Nowin“, Gertrudy l. 10 Kraków. 675

! Sensacyjna nowość !

Maszynka spirytusowa „PARATUS“ (patent)

z palnikiem „Cereisen“.



Przez dwa pełne lata nie potrzebuje się zapałki i oszczędza się pod gwarancyą **50% spirytusu,** jezeli się kupi mój aparat „Paratus“. Aparat sporządzony jest z najlepszego materyału, ma nowo wynaleziony, dowolnie regulujący się knot wełniany, wydający **olbrzymi żar,** wskutek czego „Paratus“ gotuje wszystko w połowie tego czasu, jakiego potrzebują inne aparaty.

Massywny, ciężko niklowany ruszt jest do zdejmowania. Zapalenie aparatu następuje przez **pociśnięcie.** 645

Niezbędny w podróży i podczas pobytu na wsi, gdyż nie trzeba zabierać zapałek i spirytusu. Manipulacya łatwa, **zupełnie bezpieczna,** może być dokonaną przez małe dziecko.

Cena za sztukę kor. 4. dwie sztuki 7 kor. 60 h.

Wyłączna wysyłka J. H. RABINOWICZ, Wien, Lindengasse 2 — N. K.

SZKOŁA BUCHALTERYI

Stanisława BURNATOWICZA

w Krakowie, ul. Floryańska L. 55, I. p. Tel. 2113.

przygotowuje do praktycznego **egzaminu z buchalteryi kupieckiej** pojed. i podw., składanego w **Akademii handlowej w Krakowie** i do teoretycznego egzaminu z **rachunkowości państwowej i buchalteryi kupieckiej** pojed. i podw., składanego w c. k. **Namiestnictwie we Lwowie. Nowe kursa rozpoczną się dnia 10 września 1913.** Wpisy na oba powyższe kursa przyjmuje moje **BIURO BUCHALTERYJNE** ul. Floryańska L. 55, I. piętro, telefon Nr. 2113. — Biuro buchalteryjne sporządza bilanse, zakłada nowe i przerabia niedokładne księgi handlowe i przyjmuje wszelkie prace w zakres buchalteryi wchodzące pod dyskrecyą za bardzo niską opłatą. — **Moja SZKOŁA PISANIA NA MASZYNACH uczy** pisania na maszynach, pomnażania pism na maszynach różnych systemów.

Stanisław Burnatowicz

Nauczyciel buchalteryi, kwiesków. c. k. urzędnik rachunkowy, sądowy lustrator Stowarzyszeń zarobk. i gospod. Zaprzysiężony znawca ksiąg handlowych, spraw rachunkowych i kasowych przy c. k. Sądzie krajowym w Krakowie, były dyrektor banku. 328

Zjednoczone Towarzystwo żeglugi parowej

AUSTRO-AMERYKANA

Specyalna nowa linia TRYEST-KANADA

Specyalna nowa linia TRYEST-KANADA

Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi **wprost do portów kanadyjskich, do Półn. i Połudn. Ameryki, i t. d.**

Następne odjazdy do Kanady okrętami:

„Canada“ 19 lipca wprost do Quebec w Kanadzie

„Polonia“ 16 sierpnia „ „ „

„Canada“ 20 września „ „ „

Informacyi udzielają i sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają:

KRAKÓW: Jeneralna Ajencya (GOLDLUST i Ska) Lubicz 7. naprzeciw dworca kolei.

jakoteż wszystkie podlegające jej prowincyonalne, ajencye następnie

LWÓW: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, Grodecka 93.

TRYEST: Dyrekcya Austro-Amenykany, Via Molin Piccolo 2.

WIEDEŃ: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, I. Kärtnerring 7.

„ Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, II. Kaiser Josefstr. 36 oraz

„ Jeneralna Ajencya Austro-Amerykany, SCHENKER i Ska. 108

Niepotrzebny jest paszport na broń do mojego

Najnowszego berlińskiego rewolweru policyjnego,

zaopatrzonego lampkę elektryczną.

Wolny od niebezpieczeństwa, środek do ochrony, alarmu i odstraszenia. 680



Zawsze gotowy do strzału. Bardzo głośny huk. Zastępuje drogą a niebezpieczną broń palną. **Nieodzowny dla cyklistów, turystów, podróżujących, automobilistów, wycieczkowców, ogrodników i t. d.** Najlepszy środek do odstraszenia przy napadach i przeciw psom. Podczas uroczystości i wycieczek przyrząd niewinnych żartów. **Cena** jednego pistoletu wykonanego starannie z metalu z 50 ładunkami **K 4·80, dalszych** 100 ładunków do tego pistoletu kosztuje **K 2.** 200 ładunków **K 3.** skrzynka do opakowania każdej przesyłki **20 hal.** Sprowadzać można za poprzedniem nadesłaniem ceny od firmy **J. H. Rabinowicz, Wien, VII. Lindeng. 2, M. K.** Bogato ilustrowany katalog zegarków i innych artykułów za darmo.

Gdzie mieszkać i jadać

!!należy w Krakowie!!

HOTELE.

Z nowoczesnemi wygodami

Hotel „CITY“

Kraków, ul. św. Gertrudy 28.

Pokoje od **3** koron za dobę.

CUKIERNIE.

CUKIERNIA

JANA MICHALIKA

Kraków, Floryańska 45.

rendes-vous świata artystyczno-literackiego.

KAWIARNIE.

JAN BISANZ

Filia Kawiarni

KRAKÓW, PLANTY, vis à vis Pałacu Biskupiego

:::: Telefon Nr. 2407. ::::

∴ KAWIARNIA i RESTAURACYA ∴

„WIELKI KRAKÓW“

— — przy placu Szczepańskim na Plantach. — —

— — Codziennie koncert muzyki wojskowej. — —

MLECZARNIE.

W Parku dra Jordana.

RESTAURACYE.

K. NOREK i Sp.

KRAKÓW, SŁAWKOWSKA 31

poleca kuchnię domową oraz bufet obficie zaopatrzony.

WŁ. HAJTO

KRAKÓW, FLORYAŃSKA 19, poleca **kuchnię domową** oraz zimne i ciepłe przekąski.

Restauracya Hotelu **„MONOPOL“**

wydaje śniadania, obiady i kolacye. W każdy piątek ryba po żydowsku. — Gabinety do zebrań towarzyskich. KRAKÓW, ul. Gertrudy L. 6.

KAWIARNIA i BAR „ELITE“

w Krakowie, ul. Grodzka L. 42.

— Pierwszorzędny lokal w tych dniach otwarty. —

Salonowy kwartet artystyczny. — Wspaniałe, stylowe urządzenie sal i gabinetów. W Barze nowoczesne napoje, sporządzone przez specyalnego mixera z Londynu! — **Ceny przystępne.** Nie opłaca się wstępu do lokalu. Wyborne potrawy i napoje. — Piwo pilznenskie.

627 **O łaskawe poparcie uprasza**

S. HABER, właściciel.

Baczność strzelcy! Baczność strzelcy!

684 **KARABINY**

z bagnetami repetierowe **8 strzałowe** systemu Kropatschka 21 koron, Werndla 14 koron oraz amunicya i wszelkie przybory rysztunkowe tanio. — Cenniki franko. — Adres: **Kostiuk, Sokołów koło Rzeszowa.**

NAJLEPSZEJ ::: JAKOŚCI :::

WAPNO

557

Z WAPIENNIKÓW

w POGORZYCACH

(Stacya kolejowa)

: Poszukuje się zdolnych zastępców :

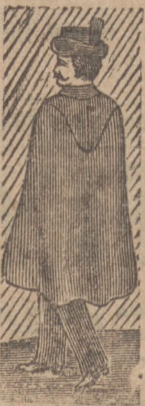
Informacyi udziela:

FILIA BANKU HIPOTECZNEGO W KRAKOWIE,

ODDZIAŁ TOWAROWY.

Nieprzemakalny płaszcz z kapuzą! Można nosić w kieszeni!

679



Dla panów i pań w czarnym kolorze — **K 8.** Płaszcz ma 3 m. objętości. Nie jest on z gumy, która się łamie i wydziela nieprzyjemną woń.

„Seidelin“ jest o wiele praktyczniejszy, aniżeli guma. Do podróży wycieczek, polowań, do celów sportowych itd. jest „Seidelin“ nieodzowny, gdyż jest bardzo podatny, nieprzemakalny, trwały, ciepły i bardzo elegancki. Przy obstalunku proszę podać, czy płaszcz przeznaczony jest dla mężczyzny czy dla kobiety. Wysyłka za zaliczką poprzedniem nadesłaniem ceny. Firma J. H. **Rabinowicz,** Wiedeń, VII. Lindengasse 2. N. K.

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie

Dziś mnie starego groza przejmuje, gdy wspomnę, jak sromotnie i szpetnie zmieniłem się na pruskim żołnierskim chlebie. Ale takie to musiało być tam życie, gdzie człowiek nie znał innego Boga nad króla, innego przykazania nad honor wojskowy i kawalerski, innej wiary nad chorągiew, innego pana nad oberszta, innego prawa nad regulamenta i krygsrechty! Wszyscy tak żyli, więc i ja, com był maluczkiem ziarnkiem piasku w tem wielkim morzu. Dzisiaj jeszcze mrowie mnie obiega na myśl, że żyjąc w tak bezbożnym stanie, a bywając ciągle w rozmaitych bardzo krwawych potrzebach, gdzie tysiące padały, gdyby dopuszczenie Boże było mi kazało paść od kuli, byłbym wyzionął ducha jako poganin, a nie katolik i szlachcic polski.

A śmierci nie szukać było wtedy. Służba moja wojskowa przypadła w samę ową zaciętą wojnę, która z przerwami całych siedm lat trwała, a w której tłuc się było potrzeba z wszystkiemi niemal nacyami, z Rosyanem, Francuzem, Sasem i z cesarskimi. Byłem w kilkudziesięciu może rozmaitych potyczkach i bitwach, ale zawsze z nich człowiek za dziwnem zmiłowaniem Bożem cało swe kości wyniósł. O mniejszych ranach nie mówię; płatnął kto po gębie lub po karku, to i przyschło, rozpruła kula udo, to felczer ją wyjął i zaszył ciało — a z lazaretu człowiek uciekał jak najrychlej było można, bo tam srożej jeszcze nędza biła, niż na polu w obozie.

Owóż pod sam jakoś koniec tej wojny zawziętej i krwawej, w której król Fryderyk odgryzał się z sukcesem swoim przeciwnikom, i z tych srogich opałów obronną, ba nawet zwycięzką wyszedł ręką; tak na krótko przed samym ostatecznym pokojem, *anno Domini* 1760 posunęli nasz regiment pod samą granicą polską. Mnie z moją chorągwią postawiono kwaterą w maleńkiej mieścinie, a że wojna jeszcze się toczyła, więc byliśmy w pogotowiu i lada chwilę na plac boju pójść mieliśmy. Pewnego dnia zaciągnąłem z moimi ludźmi *hauptwach*, gdy przysłano do mnie z kwatery jeneralnej, abym z silną strażą stawił się po więźnia wojennego, nad którym właśnie starszyzna krygsrecht odbyła.

Spełniłem rozkaz i odebrałem więźnia. Nakazano mi

slązkiego akcentu zarywając, tak do mnie rzecze:

— Mospan Polak, już ty nasz, już ty kamrad i wojak pruski; tak ja ciebie teraz nie puszczę. Siedźże tutaj, aż pan lejtnant przyjdzie!

— A toż co u licha, panie wojak! — zawołałem — to chyba żartujecie! Zabawiłem się tylko w wesołej kompanii i kwita! Puśćcież mnie w spokoju, niechaj sobie idę w moją stronę.

Wtedy ów żołnierz na pół ze śmiechem na pół z dobrocią, bo mu żal było może krwi młodej i niedoświadczonej, pocznie mi rozpowiadać, jako się wczora zawerbowałem do wojska pruskiego, jako mnie już wpisano na lat ośm do regestrów pułkowych, jako już teraz jestem za granicą na pruskim *hauptwachu*, jako wczoraj jeszcze przysiągłem przed chorągwią Jego Królewskiej Mości, Frydrykowi II, iż mu będę wiernie i walecznie służył, w pokoju i na wojnie, na morzu i na lądzie, na murach i w otwartem polu.

Domyślacie się już tedy, że wpadłem w ręce werbowników pruskich. Trzeba wam też wiedzieć, że jako w naszej nieszczęśliwej Rzeczypospolitej rząd bywał jeno tak sobie od półtora nieszczęścia, a porządku i czujności za trzy grosze nigdy nie stało, to sąsiednie wojska, tak cesarskie, jak pruskie, wysyłały werbowników nad granicę polską i tu łapano, kto pod rękę nawinął. Takich nieszczęsnych zwerbowanych Polaków, a osobliwie chłopów, bywało sporo w wojsku austryackiem i pruskiem, a pan generał Szybilski cesarzowi Rakuskiemu cały prawie pułk ułanów wysztyftował z samych Polaków taką werbowniczą sztuką. Osobliwie podczas wojny cudzoziemscy werbownicy lud nam z nadgranicznych okolic srodze podkradali.

Owo takim to kształtem dostałem się do pruskiego wojska. Nie będę wam tu opowiadał trudnych początków w tej surowej szkole, ani też przygód przeróżnych, których między obcymi zażyłem — bobym ani dziś ani jutro może nie skończył. Kiedyś i na to przyjdzie czas; jeżli Bóg trochę życia jeszcze dozwoli, to wam dziad wszystko rozpowie. Dość powiedzieć, że sroga była mi dola w pierwszych czasach; ciężka i trudna i biedna, że jej żadnemu wrogow

„ROMANS i POWIEŚĆ“
Biblioteka powieściowa „NOWIN“
wychodzi 3 razy na tydzień.

WŁADYSŁAW ŁOZIŃSKI
DWUNASTY GOŚĆ.

Każdy nowy abonent otrzyma na żądanie **bezpłatnie** początek drukujących się powieści.

chać, bo Rotnicki oglądnął się, a ujrzawszy mnie w tak kornej modlitwie, zbliżył się do mnie i tak się ozwał:

— Widzę, żeś Waćpan nabożny, i towarzyszysz mi w modłach moich. To mnie ośmiela, panie oficerze, prosić cię o zrobienie mi ważnej przysługi, której nie możesz odmówić człowiekowi, który tak jak ja, już jest *in articulo mortis*. Nie chcę umierać bez pocieszenia kapłańskiego, proszę cię tedy, abyś mi przywołał księdza, bom katolik i po katolicku umrzeć pragnę.

Ścisnąłem go tylko za rękę na znak, że jego wola jest mi rozkazem, i wybiegłem. Rozesłałem po miasteczku żołnierzy, by się wypytali, czy nie ma gdzie księdza. Ale było to w okolicy przez samych protestantów zamieszkałej, a najbliższy ksiądz katolicki, znajdował się po stronie polskiej, już w granicach Rzeczypospolitej. Polem i manowcami, nie trzymając się zwykłej drogi, za półtora godziny można się było dostać do owej wioski polskiej.

Była to druga godzina po północy. Nie myśląc wiele kazałem sobie dać dobrą informacyę i rezolwowałem się sam jechać po księdza. Poleciwszy strzedz więźnia czujnie szyldwachom, kazałem wsiąść dwom dragonom na koń, trzeciego konia luzem przytroczyć dla księdza, i z takim pocztem sam galopem co koń wyskoczy ruszyłem za polską granicę, chcąc się sprawić szybko, aby przypadkiem ktoś z starszyzny nie zmiarkował, żem na hauptwachu nieobecny.

Zastałem poważnego staruszka, który na odgłos naszych ostróg i szabel zbudził się już był ze snu i zapalił światło. Spieszno mi było bardzo; zdawało mi się, że mi się pod stopami pali; bo mnie strach zbierał na myśl, że pułkownik może się dowiedzieć, jakom straże opuścił; — to też nie tłumacząc księdzu, o co rzecz idzie, i dlaczego go potrzebuję, każę mu surowym głosem wstawać i ubierać się natychmiast. Mówiąc do niego udawałem umyślnie Niemca, który tylko łamanym językiem po polsku mówi.

Ksiądz widząc przed sobą dwóch żołnierzy, przerażony tym nocnym napadem, począł się zaraz ubierać, a ja dając rozmaite oznaki niecierpliwości, nagliłem do pospiechu. Wi-

surowo, abym go strzegł na *hauptwachu*, jak oka w głowie, albowiem przestępca jest wielki, i jako na rozstrzelanie skazan, pozajutro stracony być ma według *krygsrechtu*. Był to oficer saski (a trzeba wiedzieć, że z sasami byliśmy także w wojnie), który chciał się przedrzeć przez forpoczty pruskie, a przytrzymany bronił się i oficera ciężko ranił. Posądzono go o zamiar szpiegostwa i krótką sprawą, sądem wojennym, na śmierć skazano.

Wojna sroga i ciągły widok śmierci, która mi nieraz z bliziutka oko w oko łypnęła, zahartowały mię jak żelazo, i dusza moja nie była już przystępna żałościom i miłosierdziu, a przecież markotno mi się zrobiło, widząc tego skazańca.

Młoda krew, chłopak urodziwy i dzielny, aż miło patrzeć, młodszy jeszcze odemnie, a takiego jakiegoś wdzięcznego wejrzenia, że mimowolnie serce ku sobie inklinował.

Ale służba służbą, a mój żal nic tu poradzić nie mógł. Odwiodłem tedy nieboraka na *hauptwach*, zamknąłem w izbie z zakratowanemi oknami, sam klucze do kieszeni wziąłem i dwóch żołnierzy na warcie postawiłem. Że mnie ciekawość zdjęła, co zacz był ten oficer, zaglądnąłem do pisma, które mi wraz z nim oddano w *krygsrechcie*. Jakież było moje zdziwienie, kiedy wyczytałem, że jest Polakiem, nazywa się Józef Rotnicki i jest unterlejtnantem w dragonii Jego Mości Kurfürszta saskiego. Teraz już naprawdę żal serdeczny poczułem, boć to i rodak mój był i chłopiec młody i piękny, jak jagoda, i żyć mu było tylko na bożym świecie, a nie ginąć marną śmiercią od muszkietów pruskich.

Ogarnięty tęskliwością, myślę ja sobie, że byłoby to obowiązkiem chrześcijańskim, odwiedzić nieboraka w tak strasznym życia terminie i uweselić mu jako tako tę dobę krótką, co go od sądu Bożego dzieliła. Było to już późnym wieczorem, a było właśnie 23 grudnia, w wigilią wigilii Bożego Narodzenia. Biorę tedy klucze i latarkę i niby na ront nocny i dla inspekcyi straży się udając, otworzyłem areszt, gdzie nieszczęśliwy skazaniec w ciemności i samotnie był zamknięty.

przebywać bym nie życzył. Oj, uczyliż mnie Niemcy wojaczki, uczyli! opłakałem gorzko mój muszkiet żołnierski! Ano co było robić i jak się ratować? Ucieknę, to złapią, a po *krygsrechcie* w łeb palną bez pardonu. Bóg wysoko, do domu daleko, a nad karkiem rygor i dyscyplina, ani pisnąć — czuj duch! i kwita.

Bywało między tymi Niemcami taka mnie żałość serdeczna weźmie za rodzinną ziemią, taka rzewność duszna za familią, że serce się padało formalnie, ale cóż było robić! Wiele biedy przyschło na człowieku, a w końcu i dusza jakoś niby stwardniała, i już mi tam wszystko za jedno stało. Po dwuletniej biedzie nauczyłem się po niemiecku tak gładko, że językiem tym mówiłem jakobym go znał od dzieciństwa, a regulament, musztrę i służbę na palcach się umiało. Po długich prośbach i zachodach, przenieśli mnie do kawaleryi, do której zawsze serdeczną miałem inklinacyę, bo szlachcicowi zawsze markotno służyć w piechurach, muszkiet dźwigać i w kamaszach chodzić. Przy kawaleryi zostałem *wachmajstrem*, to jest podoficerem, i już mi odtąd jakoś lżej było w tym żołnierskiem stanie.

Do rodziców w pierwszym roku pisałem razy kilka, ale żadnego responsu nie otrzymałem nigdy. Zapomniałem też o nich, a gdy na dobitek będąc za kupnem koni pułkowych pod samą granicą polską, spotkałem tam jakiegoś ekonoma z okolic moich rodziców, a ten mi powiedział, że kiedy tam nastał, już po Narwojach i śladu nie było, pożegnałem się w myśli z familią na wieki.

— Bóg wie, co się z nimi stało — myślałem sobie — ojciec i matka może pomarli, Andruś i Hania gdzieś u obcych ludzi się wysługują, a ja biedny żołnierz z lichego żołdu dyszę, a jak to porzucę, to z biedy zginę, a rodzeństwa nie wynajdę; a choćbym i wynalazł, to co im pomogę?

Tak minęło cztery lata. Człowiek miał, nie chwaląc się, wiele wrodzonego sprytu; młoda głowa rychło wszystko pojmowała; a tak poduczywszy się wojennego rzemiosła dobrze, zostałem nareszcie oficerem. Oberszter mój, graf Koggeritz, polubił mnie nawet dosyć i nieraz innym lejtnantom

na wzór służbistości dawał. Był to srogi człowiek, tyran okrutny, żołnierz surowy i ostry; od mistrzów krzyżackich prozapyą swoją wywodził i krzyżak też z niego był, od stu kaduków! Ja też służbę pełniłem punktualnie i akuratnie, jak machina, a srogość przejąłem od starszych, i jako oni mnie, tak ja mych subordynowanych jakby kleszczami za łeb trzymałem.

Już to Bogiem a prawdą mówiąc, tacy my już wszyscy Polacy, że dopiero w obcej szkole ćwiczą nas w karności i do surowego posłuchu zaprawiają. W domu, pożal się Boże, porządku za grosz, respektu za złamany halerz; każdy sobie pan, każdy sobie król i wojewoda, nikt nie słucha, a każdy rozkazować rad i gotów zawsze.

Czyś hetman, czyś towarzysz; już ty sobie w Polsce własny pan; każdy tam kapitan, a dragona nie ma; nic nie idzie w ład, ten do Lasa, ten do Sasa, a o posłuszeństwie ani mów szlachcicowi. Ale niechno pana brata wezmą w dyscyplinę niemiecką, pod muszkiet i feldmycę, ano zaraz co za przemiana! Tańcujże Polaczku, jako ci grają! Jak go ścisną żelazną dłonią, zaraz z niego najsurowszy i najkarniejszy żołnierz, najsłużbistszy i najstateczniejszy oficer. Tak to my Polacy sobie samym najgorzej, a obcym tylko służyć umiemy.

Ale owo odbiegam od rzeczy. Wracając tedy do mojej opowieści, miasto dłużej mówić o moich dalszych kolejach i przygodach, powiem tylko otwarcie, że spędziwszy tak kilka lat między Prusakami, zmieniłem się z gruntu całej duszy, i nawet rodzona matka byłaby się do mnie nie przyznała. Człowiek zniemczał, zprusaczył się, zlutrzył z kretesem. Już się i polskiego języka było nieco zapomniało, bom ustawicznie szwargotał tylko po niemiecku. O kraju rodzinnym i pamięć w sercu zda się wygasła, a o wierze katolickiej, w której się urodziłem, niepoczciwie zapomniałem. Przez całe ośm lat naonczas nie spowiadałem się ani razu, nie przystępowałem do Najświętszego Sakramentu, a całe nabożeństwo na tem polegało, że się z komendą i w paradnym ordynku chodziło niekiedy do protestanckiej kirchy.

„ROMANS i POWIEŚĆ“ Biblioteka powieściowa „NOWIN“ wychodzi 3 razy na tydzień.

WŁADYSŁAW ŁOZIŃSKI
DWUNASTY GOŚĆ.

Każdy nowy abonent otrzyma na żądanie **bezpłatnie** początek drukujących się powieści.

Siedział w kącie więzienia na zydlu oparł głowę na rękach i nie słyszał mnie wchodzącego, snać w smutnych i frasobliwych myślach pogrążony, aż kiedy światło w oczy mu uderzyło. Porwał się szybko z miejsca i jakoby senliwym wzrokiem spoglądnąwszy na mnie, napowrót usiadł.

Mówię ja tedy do niego po niemiecku:

— Panie oficerze! Jesteś Waćpan pod moją strażą i wiesz, jaki los cię czeka. Ale choć nieprzyjaciel, jako oficer i kawaler mam sobie za obowiązek, oddać się Waćpanu na usługi i zapytać go, ażali czego nie potrzebujesz? Muszę pełnić moją służbę, wszak ją znasz Waćpan, bo sam służyłeś wojskowo. Czego regulament zakazuje, tego Waćpan odemnie wymagać nie będziesz, ale co w mojej mocy, a nie przeciw prawu, tego Waćpan, panie oficerze, wymagaj!

— Dziękuję ci, mości oficerze — rzecze on na to — snać dobre masz serce, za które niechaj Bóg ci płaci. Żądam tylko światła, papieru i pióra, bo wybierając się z tego świata chciałbym się listownie pożegnać z osobami, które mi były najmilsze na ziemi.

Kazałem zaraz przynieść ordynansowi światło, papier i inkaust, a gdy spełnił mój rozkaz, tak znowu rzekłem do więźnia:

— Bądź Waćpan dobrej myśli, bo jeszcze jenerał nie konfirmował wyroku. Nie radzę ja Waćpanu łudzić się płochą nadzieją, ale zawsze kto to wie, czy się los nie zmieni. Jeżeli Waćpanu to nie będzie dolegliwem, abym tu został i szczerej kompanii mu dotrzymywał, to się mu chętnie ofiaruję.

Rotnicki wdzięcznem sercem przyjął moją propozycyą. Był blady i smutny, ale spokojny, i widać mu było z oczu, że się śmierci nie boi. Zapytałem go (mówiąc ciągle po niemiecku, bo wstyd mi jakoś było przyznawać się, żem Polak) z jakich okolic jest Rzeczypospolitej? Odpowiedział mi na to, że pochodzi z Sandomierskiego, gdzie rodzice jego do zamożnej należą szlachty, że cała familia jego oddawna była oddaną dynastyi saskiej, że stryj, który jest jenerałlejtnantem w służbie tego kraju, wziął go z sobą do Drezna

i patent na oficera mu wyrobił. Rotnicki przebywał kampanią ostatnią, a wziąwszy przed miesiącem urlop, chciał z regimentu swego najkrótszą drogą dostać się do Polski, ale schwytany przez pruskie forpoczty, fałszywie posądzony został o szpiegostwo i za to niewinnie ginąć musi. Wysłuchawszy tej opowieści, która mi serce krajała, wdałem się z nim w dalszą rozmowę, chcąc go pocieszyć, ile to w mojej mocy było — a im dłużej z nim rozmawiałem, tem bardziej żałość mnie ogarniała na widok nieszczęśliwego jeńca. Mimo tę rzewność moją, co mi rozpierała serce, nie zdradziłem się ani słówkiem, jako Polak jestem i katolik.

Naraz mówi on do mnie:

— Panie oficerze, jeśli wola, zostań tu i dalej, ale dyskurs nasz urwać chyba trzeba, bo pomodlić się muszę. Mam do śmierci dobę tylko jeszcze; czas najwyższy pojednać się z Bogiem i grzesznej duszy ułatwić rozstanie z tem wszytkiem, co tu miłowała na ziemi!...

Na te słowa chciałem wyjść, ale coś mnie dziwnie trzymało na miejscu... Chciałem już całą noc dotrzymać towarzystwa Rotnickiemu. Cofnąłem się w drugi kąt izby i usiadłem. On zaś tymczasem wydobył z pod sukni ryngraf z wizerunkiem Najświętszej Panienki, ucałował go, postawił przed sobą na zydlu i ukląkłszy kornie, żarliwie i gorąco modlić się począł.

Na ten widok niewysłowiona żałość mnie porwała... Ośm lat minęło, jak sam nigdy prawie się nie modliłem, jak nie westchnąłem nawet do Matki Bożej, Królowej Polski. Ozwała się nagle we mnie stara wiara, w której urodziłem się i wzrosłem, przypomniały się z dziwną jakowąś siłą modlitwy, których matka mnie droga uczyła, gdym był jeszcze drobnem pacholęciem — i cały affekt ten religijny, który kiedyś gorzał w młodem sercu na nowo duszę mi do głębi ogrzał, wyjaśnił i rozrzewnił.

Nie mogłem wstrzymać się dłużej i płakać począłem jak dziecko, a rzuciwszy się na kolana, od długiego czasu pierwszy raz ze skruchą serdeczną modlić się począłem. Musiałem w tem rozczuleniu mojem i płaczu głośno zaszlo-